

Przemyślenia pacjenta

22 kwietnia 2018

Stosunek lekarzy polskich (większości zdaje się) do pacjentów, jest ogólnie znany i zawiera się w takich oto kilku słowach: „Ja (lekarz) jestem Bogiem, Alfą i Omegą, a ty, chodząca, namolną bryłą mięsa, gnijącą tu i ówdzie i obrzydliwą przez to, wstrętną! Nikim! Bardzo rzadko ciekawszym przypadkiem medycznym, nigdy człowiekiem, istotą czującą.”

Jest was tam za drzwiami tysiące, więc jeśli już trafiłeś do mnie, jeśli dostałeś się do mojego gabinetu, to skromniutko proszę, na kolanach, oczka spuszczone durniu jeden! I słuchaj uważnie, gdy do ciebie łaskawie mówię. Chciałbyś cwaniaczku, by cię wyleczyć, chciałbyś, bym poświęcił ci uwagę i mój cenny czas? A grubą kopertkę masz? Nie? To idź chamie, nakup sobie aspiryny i łykaj na zdrowie. Masz tu receptę, spadaj! Dodatkowo przepisuję ci plaster na odciski – znaj łajzo pana! Nie pomoże? Cóż... niech cię skuteczniej leczy, he, he, NFZ, skoro to im płacisz swoje żałosne składki! Tomografu ci się zachciewa, rezonansu, diagnostyki solidnej? A idź mi buraku w cholerę!

Przesadzam? Niewiele!

Szczęśliwie nie chodzę nagminnie (jeszcze) po lekarzach, ale jeśli będę musiał... Chyba mnie na miejscu szlag trafi, lub zamkną mnie w więzieniu za zabójstwo! W afekcie!

Bo... kim ja dla ciebie jestem konowale, chamie medyczny? Wstań z za tego zasranego biurka, uśmiechnij się uprzejmie i ukłoń w pas! Pacjent przyszedł, Klient twój! Ten, dzięki któremu upasteś się nad miarę, dzięki któremu wsuwasz codziennie bułeczki z szyneczką, rozbijasz się po mieście autkiem swym ulubionym! Być może ktoś lepszy od ciebie... ale nieważne. Lepszy, gorszy – to nie ma znaczenia. Przede wszystkim ktoś cierpiący, potrzebujący twojej specjalistycznej, pożał się

Boże, pomocy. Myślisz ćwoku, że przyszedłem tu, zamiast ty do mnie, dla rozrywki, że nie mam co robić, a tylko tak, dla jaj, szlajam się po przychodniach, wystając godzinami w nieskończonych kolejkach? Łapiąc wszelkie możliwe, skumulowane tu mutacje zaraźliwe?

I popatrz wreszcie na mnie medycznie, oderwij gały od tego komputerka i papierów, zapytaj fachowo o to czy owo, pociesz! Nie jesteś wszak jakimś urzędowym cyborgiem z łbem pełnym popalonych tranzystorków. Uczyłeś się latami, studiowałeś, przyswajałeś podobno tę konieczną w zawodzie empatię, więc zachowuj się jak przystało na prawdziwego humanistę. A jeśli rzeczywistość okazała się inna niż oczekiwałeś, jeśli ogrom zadań medycznych przerasta cię, łapówki od firm farmaceutycznych coraz mniejsze, to zmień zawód, rzuć to w diabły. Weź się chłopie za kopanie rowów, zamiętanie. Przecież, o ile wiem, przymusu jeszcze nie ma?!

Bo jeśli, co przecież niewykluczone, pomożesz mi skutecznie, to rozpowiem o tobie w swoim środowisku, zareklamuję, przysporzę klientów i złotych. Rozumiesz niezguło? A w razie niepowodzenia...? Nie chcę cię straszyć, lecz jeśli na skutek twoich starań medycznych pogorszy mi się lub zejść z tego łez padołu, to wiedz, iż mam zdeterminowaną i mściwą rodzinę. Same wyrosnięte, emocjonalne chłopcy z pięściami jak bochny. Więc gdy nie czujesz się na siłach, nie chcesz, to lepiej powiedz mi od razu – odejdę w spokoju, nie ulegnę pokusie. Co najwyżej splunę!

No!

Oto dwa, całkiem przeciwstawne punkty widzenia. To jak... cholerna wojna! Toczona od lat w majestacie idiotycznego prawa, w oparach niemożności, bezsensownym zgiełku oszukańczych mediów, bezsilnego wycia do gwiazd... I dotyczy nie tylko medycyny. Tak jest we wszystkich innych relacjach; petent, urzędnik, prawnik, klient, sprzedawca, dostawca, pracodawca, pracownik, itd., itp.

System, nieogarniana głupota ludzka? Zwłaszcza tych codziennie upokarzanych, pozwalających sobą pomiatać?

Autorstwo: Golesz

Źródło: WolneMedia.net